

Rok IX. Marzec 1906 r. Nr. 3.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech .	1 kor. 20 h.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech . . .	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . .	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

Sprawiedliwość.

W obszernem znaczeniu sprawiedliwość oznacza ogół wszystkich cnót czyli całkowite wypełnianie zakonu.

W ścisłem zaś znaczeniu oznacza tę cnotę z pomiędzy czterech cnót głównych czyli kardynalnych, która nakłania stanowczo wolę do oddania każdemu tego, co mu się należy. Do tej cnoty stosują się słowa Pana Jezusa (Mat. 22. 21.): „Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu". To znaczy: Bądźcie sprawiedliwymi w stosunku do Boga i w stosunku do ludzi. Względem Boga okażecie sprawiedliwość, gdy wierzyć będziecie niewzruszenie w to wszystko, co On objawił, gdy posłusznymi będziecie Jego przenajświętszej woli, gdy przykazania, które są wyrazem Jego woli, chować będziecie, gdy pałać będziecie gorliwością o Jego cześć i chwałę, gdy będziecie pokładali silną ufność w Jego dobroci i miłosierdziu nieskończonem, gdy miłować będziecie Jego nieskończoną doskonałość, gdy uwielbiać będziecie Jego najwyższą potęgę i wszechmoc i gdy będziecie zadosyć czynili Jego świętości i sprawiedliwości za grzechy popełnione przez was samych i przez innych.

Dla bliźnich zaś okażecie się sprawiedliwymi, gdy duchownej i świeckiej zwierzchności świadczyć będzie posłuszeństwo, cześć i miłość, równym sobie szacunek, miłość i wierność, podwładnym opiekę, życzliwość i należyte staranie o ich dobro a wszystkim bez wyjątku uznanie i zachowanie ich praw a przedewszystkiem słuszność i miłość stosownie do słów św. Pawła apostoła (Rzym 13.): „oddajcie wszystkim coście winni: komu podatek — podatek, komu bojaźń — bojaźń, komu cześć — cześć!"

Gdyby ludzie zachowali należycie cnotę sprawiedliwości, toby ten padoł płaczu zamienił się na raj: nie byłoby na ziemi ani rozruchów, ani kłótni, ani kryminałów, ani wojny; w rodzinach i w narodach panowałaby miłość, poszanowanie praw wzajemnych i pokój niczem nie zamącony.

Za panowania greckiego cesarza Justyna II. działy się w Konstantynopolu różnego rodzaju bezprawia do tego stopnia, iż zaczął monarcha razu jednego w senacie narzekać i wyrzuty czynić senatorom, iż nie pilnują swoich obowiązków i nie przestrzegają sprawiedliwości w sprawowaniu swoich urzędów. Wtedy powstał jeden z nich i oświadczył cesarzowi, iż ustaną wkrótce bezprawia w mieście, skoro otrzyma nieograniczoną władzę karania zbrodni bez względu na osoby i na stan ich. Justyn przyjął jego projekt i uczynił go natychmiast wielkorządcą miasta Konstantynopola z władzą nieograniczoną.

Po niejakim czasie przychodzi jedna uboga wdowa do wielkorządcy i wnosi skargę na jednego z dworzan cesarskich, który przywłaszczył sobie jednę część majątku jej męża a drugą zaś uszczuplił. Natychmiast napisał wielkorządca do niego z wezwaniem, aby zwrócił wdowie wszystko, co jej zabrał. Wdowa musiała sama nieść ów list, atoli dumny zdzierca wyrzucił ją za drzwi. Wtedy wielkorządca wezwał go na sąd; lecz woźny, który nosił ono wezwanie, został od niesprawiedliwego pyszałka zelżony, a oskar-

żony nie stanął do sądu. A ponieważ wielkorządca wiedział, iż oskarżony często bywa proszony na obiad do cesarza, czekał na dzień, w którym tenże otrzyma zaproszenie do stołu cesarskiego. A skoro to nastąpiło, udał się wielkorządca z licznym oddziałem straży sądowej do pałacu cesarskiego, a przyszedłszy tam, pozostawił straż w przedpokoju a sam wszedł do sali jadalnej i zbliżywszy się do cesarza rzekł: Monarcho, kiedyś mi zdawał rządy miasta, było twoją wolą, ażeby każdy, ktokolwiekby on był, chociażby piastujący godność wysoką, był przykładnie ukaranym, skoro popełni zbrodnię. Przychodzę aby cię zapytać, czy i teraz jest taka twoja wola? Odpowiedział cesarz: „I teraz taka jest moja wola nieodmienna“, i dodał oraz: „A nawet gdybym ja był oskarżonym, zstąpiłbym z tronu mego i stawiłbym się przed twoim trybunałem sądowym“. Wtedy skinął wielkorządca, aby drzwi sali otworzono; i weszła straż sądowa, aby zabrać od stołu cesarskiego niesprawiedliwego zdziercę. Justyn temu się nie sprzeciwił. Goście zdumieni odwagą wielkorządcy, w milczeniu popatrzyli jeden na drugiego, a pyszałka niezmiernie upokorzonego zabrali słudzy sądowi.

W trybunale sądowym czekała już oskarżycielka i świadkowie. Natychmiast nastąpiło przesłuchanie; oskarżonemu dowiedziono kilka wielce karygodnych zbrodni i wydano nań wyrok, który zaraz wykonano. Obito go rózgami, obstrzyżono i wsadzono na osła tyłem i tak oprowadzono przez najludniejsze ulice Konstantynopola. Woźny sądowy szedł naprzód i wywoływał donośnym głosem występki winowajcy, jego imię, stan i karę. To surowe ukaranie sprawiło skutek nadspodziewany: w przeciągu jednego roku nastał porządek, bezpieczeństwo życia i własności, w mieście ustały rozboje, lichwy, oszukaństwa i kradzieże.

I dzisiaj prawie na całym świecie rozlała się nieprawość: niema bezpieczeństwa nigdzie. Prawie codziennie słyszymy o morderstwach, rabunkach, sprzeniewierzeniach i napaściach na sławę ludzką. I chłopina, który ledwo wyszedł ze szkoły jednoklasowej, już opisuje sąsiadów w pismach, zadawalniając się pozorami grzechu, a nawet grozi swojemu duszpasterzowi, że go opisze w gazetce, jeśli dalej występować będzie z ambony przeciw grzechom pisarzowi od gazetki nie miłym.

Namnożyło się dzisiaj na świecie tysiące sędziów niepowołanych, którzy bez przesłuchania winowajców i świadków a nawet bez oglądania ich wcale wydają wyroki na ludzi zasłużonych w społeczeństwie i te wyroki publikują, co więcej wyrokują wbrew orzeczeniom sędziów powołanych, którzy sprawę rzekomych winowajców zgodnie z ustawami i zasadami powszechnie przyjętemi należycie zbadali i osądzili. Oto rozbój na gładkiej drodze!

Sprawiedliwe a sprężyste rządy władzy duchownej i władzy świeckiej mogą skutecznie zaradzić potopowi dzisiejszych czasów. Można wprawdzie łatwo za tę sprawiedliwość sprężystą zginąć od sztyletu, rewolweru lub bomby albo być oczernionym od stóp do głowy, ale kto przyjął wyższe stanowisko, przyjął z niem oraz wszystkie połączone ciężary i niebezpieczeństwa pod grozą sądu Bożego i sądu historyi.

Na to dowód przekonywujący dają nam także żywot*) i rządy Sykstusa V., który rządził Kościołem i państwem kościelnem od roku 1585 do 1590, to jest pięć lat, trzy miesiące i sześć dni. Przedtem nazywał się Feliks Peretti, urodził się 13. grudnia 1521 roku w Grottamare, w marchji ankonitańskiej we Włoszech. Ojciec jego był ogrodnikiem, czwartym z rzędu potomkiem Zaneta, jednego z wychodźców słowiańskich z Illyryi i Dalmacyi, którzy uchodząc przed naciskiem turków, za panowania papieży: Pawła II. i Sykstusa IV. przenieśli się do Włoch. Feliks mając lat 9, oddany został do sąsiedniego klasztoru franciszkańskiego w Montalto, gdzie w 12 roku przywdział suknię zakonną pod okiem troskliwego opiekuna stryja swojego Salvadora; przy pilności i wielkich zdolnościach już w 19 roku zasłynął Feliks jako kaznodzieja. Najznakomitsi mężowie tego czasu podziwiali naukę i wymowę ubogiego Franciszkanina. Feliks piastował urząd gwardyana klasztoru franciszkańskiego w Siennie, Neapolu i Wenecyi i z całą surowością przestrzegając reguły zyskał sobie wielu niechętnych. Następnie został konsultorem ś. Officjum oraz inkwizytorem i jako taki dwukrotnie jeździł do Wenecyi w celu zreformowania życia zakonnego; wskutek oporu Franciszkanów klasztoru Frari, którzy nawet szukali pomocy przeciw inkwizytorowi u rządu, dwakroć żądał swego odwołania do Rzymu.

W roku 1566 został zamianowany Feliks biskupem św. Agaty, roku 1570 kardynałem, a r. 1571 biskupem Fermo. Mimo wysokich urzędów Feliks Peretti przez szersze koła świeckie w Rzymie był nieznany i kiedy po śmierci Grzegorza XIII. d. 24. kwietnia 1585 r. został wybrany na papieża, to poseł francuski zawiadamiając swój dwór o nowym wyborze powiada, że został papieżem jakiś Montalto (tak nazwany od klasztoru franciszkańskiego). Nieznany był światu bądź z powodu swego niskiego pochodzenia, bądź że Grzegorz XIII. powierzał mu tylko sprawy podrzędne i trzymał go zdaleka od swego dworu. Zdolności, pracowitość i uczoność kandydata Montalto znane były dobrze wszystkim kardynałom i wpłynęły na szybki jego wybór na Stolicę Piotrową. Krótki pontyfikat Sykstusa V. był wielkiej doniosłości. Sykstus V. był to wykończony typ władcy, jakiego

*) Encyklopedya ks. Nowodworskiego.

owe czasy potrzebowały. Pierwsze dowody swej energii złożył Sykstus w walce z bandytyzmem, który był podówczas plagą straszną środkowych i południowych Włoch. W Toskanii, Romanii i w Marchiach potworzyły się liczne oddziały bandytów siejących postrach wśród spokojnych mieszkańców. Razu jednego Sykstus V., gdy był jeszcze kardynałem, z trudem tylko uszedł śmierci, a synowiec jego Franciszek został zamordowany. Liczba bandytów w państwie kościelnem dochodziła od 12.000 do 27.000; niebezpieczeństwo doszło do najwyższego stopnia przy wstąpieniu na tron Sykstusa: bandyci grozili napadem na Rzym. Sykstus postanowił użyć surowych środków do wyplenienia tego raka toczącego ciało społeczeństwa. Siłą zbrojną oczyścił okolice Rzymu i Kampanii od rabusiów; celem utrzymania spokoju stolicy wydał surowe przepisy przeciwko rozsiewaniu nowin niepokojących ludność, przeciwko noszeniu broni itp. Niemniej surowo karano wykroczenie przeciwko moralności publicznej; hrabia Baschi za ojcobójstwo przed 14 laty popełnione zginął teraz na rusztowaniu. Skłonił Sykstus V. i innych książąt włoskich do użycia podobnych środków w walce z bandytyzmem, zobowiązując ich do wydawania w ręce sprawiedliwości zbiegów zbójeckich z państwa kościelnego. W ten sposób pojmano głównego przywódcę bandytów Malatestę, przed którym drzała Toskanja, Romanja, Umbrja, Marchja. Sprowadzony do Rzymu został publicznie stracony; podobny los spotkał i hrabiego Jana Pepoli, który nie chciał wydać na rozkaz papieża bandyty przechowującego się w jego zamku. Nie pomogły tu wstawiennictwa księcia Ferrary i kardynała d'Este. I w dwa lata po wyniesieniu Sykstusa na Stolicę św., bandytyzm prawie był wykorzeniony we Włoszech. Zabezpieczywszy państwo od rozboju, z troskliwością iście ojcowską zajął się Sykstus pomyślnością swych poddanych; popierał rolnictwo, w Marchjach podźwignął zrujnowane fabryki wyrobów bawełnianych i jedwabnych, przeprowadzał drogi bite.

Dla powiększenia dochodów państwowych zakładał banki, do których każdy mógł składać kapitały na pewien procent; założył także bank państwowy „Monte Sisto", zreformował podatki itd. Kiedy wstępował na tron, dochody wynosiły 2,000.000 dukatów w złocie, a po odciągnięciu długów zostawało tylko 200.000; a zaś za rządów Sykstusa V. skarb miał 4.600.000 dukatów w złocie, a oprócz tego 2,800.000 dukatów w bankach. Ścisły wymiar sprawiedliwości i zapas pieniędzy są to warunki dobrych rządów państwa. Nawet żydom mieszkającym w Rzymie poczynił liczne ulgi, karał za zniewagi im wyrządzone i przeznaczył dla nich osobną dzielnicę, zwaną Ghetto.

Wzniósł w Rzymie kilka wielkich budowli służących już to do upiększenia miasta, już to dla celów użytku i miłosierdzia publicznego. Miasto poprzerzynał wielu nowemi ulicami przy pomocy sławnego budowniczego Dominika Fontany, zaprowadził wodociąg „Aqua Felice". Z polecenia Sykstusa tenże Fontana ustawił obelisk na placu św. Piotra; bazylikę watykańską uwieńczył kopułą, powiększył bibliotekę watykańską, do bazyliki Jana Lateraneńskiego dobudował portyk od strony południowej, a nad portykiem wzniósł lożę, z której on i następni papieże aż do Klemensa XII. udzielali publicznego błogosławieństwa; wybudował kościół i założył przy nim hospicyum św. Hieronima przez pamięć na swe słowiańskie pochodzenie; ufundował wielki szpital dla żebraków na 2.000 osób przy moście „Ponte Sisto". Również godna jest wzmianki reforma Sykstusa V. dotycząca zarządu kościelnego. Zamiast dotychczasowych konsystorzy Sykstus V. zaprowadził 15 kongregacyj, nowych właściwie 13; dwie bowiem kongregacye już były: „ś. Oficjum" (Przez Pawła III. ustanowione) i „Indeksu" (przez Piusa V. założona). Za przykładem papieskich kongregacyj powstały ministerstwa u świeckich rządów.

Między kongregacye zostały podzielone sprawy zarządu Kościoła całego i sprawy odnoszące się do zarządu państwa kościelnego.

Kongregacye dotychczas przetrwały.

Zastąpienie konsystorzy kongregacyami było i z tego powodu koniecznem, że na konsystorzach oprócz papieża i kardynałów mieli prawo zasiadać protektorowie niektórych państw katolickich, jak: Hiszpanii, Francyi, Wenecyi i Sabaudyi, którzy w myśl swych panujących popierali sprawy swego państwa, często ze szkodą Kościoła. Na konsystorzach mieli także prawo zasiadać członkowie rodzin panujących, skąd nierzadko powstawała mieszanina polityki świeckiej ze sprawami Kościoła; zresztą z biegiem czasu tyle wyrodziło się spraw rozlicznych Kościoła i państwa, iż im konsystorz nie mógł podołać.

Sykstus ograniczył liczbę członków Kollegium kardynalskiego do 70 osób i wyłuszczył szczegółowo przymioty, jakie mieli posiadać książęta Kościoła i określił przepisy dla nich.

Sykstus podjął pracę już na Soborze Trydenckim postanowioną około poprawnego wydania drukiem „Wulgaty".

Nawrócenia niewiernych i heretyków było również jedną z głównych trosk Sykstusa; na ten cel głównie zbierał i pomnażał skarb.

Społem z królem polskim Stefanem Batorym przemyśliwał nad wypędzeniem turków z Europy.

Sykstus V. nadwątliwszy zdrowie nadmierną pracą około dobra Kościoła, umarł dnia 20. sierpnia 1590.

Jakie stanowisko mamy zająć wobec bezbogów.

Dzisiaj jeśli nie słowy to czynem rozlega się na całym świecie z ust niedowiarków: „precz ze wszelką religią, precz z wiarą w Boga z serc ludzkich! Precz z wszelką religią ze szkoły! Zburzyć Kościół, zburzyć religię! Na jej miejsce stawiamy religię nową, w której Bogiem jest człowiek sam“. I to czynią przeważnie ludzie, którzy wiarę na chrzcie przedtem byli przyjęli i wyznawali, a potem ją porzucili. I to odstępstwo zupełne od wiary chrześcijańskiej wzmaga się prawie z każdym dniem, a właśnie dlatego, że wierni nie zajęli jasnego stanowiska wobec błądzących, mało zwracając uwagi na wskazówki podane pod tym względem w Piśmie świętem i w prawie kościelnem; zwłaszcza, że w ten sposób grzeszący przeciw wierze świętej naruszają porządek społeczny w posadach swoich, wypowiadając posłuszeństwo Kościołowi, który jest filarem i utwierdzeniem prawdy.

Chrystus Pan dał Kościołowi swemu tj. papieżowi i biskupom wyraźnie władzę karania. Czytamy w Ewangelii św. Mateusza (18. 15.): „A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź a karz go między tobą i onym samym. Jeśli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego albo dwu, aby w uściech dwu albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi. A jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik“. To znaczy: jeśliby i zwierzchników kościelnych, których „Duch święty postanowił biskupami, aby rządzili Kościół Boży“ (Dzieje Ap. 20. 28.) i którym dał władzę związywania i rozwiązywania, nie usłuchał, wtenczas nie ma nadziei o jego poprawie; wtenczas władza kościelna ma wydać na niego wyrok, mocą którego uważać go należy jako poganina i celnika. Poganie bowiem nie należeli do synagogi i dlatego żydzi nie mieli z nimi żadnej styczności. Również celnicy słynni ze zdzierstw i z popierania panowania rzymskiego byli uważani za odstępców od wiary ojców, za odstępców zaprzedanych wrogom tronu i ołtarza. A zatem słowa Chrystusowe powyż wspomnione znaczą: „jeśli kto nie słucha zwierzchników kościelnych: papieża, swojego biskupa i swojego duszpasterza, niech będzie uważany jako taki, który nie należy do społeczności wiernych, jako taki, który przez swoją pogańską niepokutę, zatwardziałość i jawne trwanie w błędzie i grzechu odłączył się sam dobrowolnie od społeczności wiernych; a zwierzchność kościelna niech toż stwierdzi, i niech go wyrzuci rzeczywiście, aby tym sposobem chora owieczka mogła zdrowie odzyskać przez hańbę odłączenia, albo aby przynajmniej drugie nie zarażała swojem obcowaniem“.*) I święci Apostołowie, otrzymawszy od Chrystusa Pana władzę przyjmowania i wyłączania ze społeczeństwa wiernych, rzeczywiście tej władzy używali, skoro okazała się tego potrzeba. I tak św. Paweł apostoł w liście do Galatów (1. 7.) naucza; „Są niektórzy co wami trwożą i chcą wywrócić (tj. zmienić Ewangielię Chrystusową). Ale choćby my albo anioł z nieba przepowiadał wam mimo to cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklęctwem. Jakośmy przedtem powiadali, i teraz zasię mówię: jeśliby kto wam opowiadał mimo to coście wzięli, niech będzie przeklęctwem“. To znaczy: „Boska nauka jest niezmienna do tego stopnia, iż choćby sam nauczyciel właściwy jej się przeciwił, albo sam anioł z nieba — co jest rzeczą niemożebną — przeciw niej powstawał, to w obu wypadkach należałoby ich przekląć, to jest obaj zasłużyliby na wykluczenie ze społeczności, albowiem wyłączenie ze społeczności wiernych jest o tyle klęską i przeklęctwem, o ile wyłączony pozbawia się wszelkich środków do zbawienia i przez to podaje się na zatracenie. Tak rozumieli te słowa wszyscy ówcześni żydowie. Zresztą w tych słowach Apostoła zawiera się usprawiedliwienie klątwy, jaką Kościół rzuca na niedowiarków. Co bowiem Paweł św. w duchu Bożym czynił, to może też czynić Kościół święty w tymże duchu, a nawet Kościół musi tak czynić, jak uczynić musiał Paweł. Klątwa tedy jest tak niezbędna dla utrzymania w sile Ciała Chrystusowego — Kościoła, jak koniecznem jest szukanie zbawczej opieki i ochrony pod skrzydłami Boskiej Opatrzności; **ponieważ ciało, które nie odcina od siebie członków zgoła i niepoprawnie zgniłych, musi w końcu samo uledz zgniliźnie“****)— wedle słów św. Pawła w tymże liście (rozdz. V. 9.) i w pierwszym liście do Koryntczyków (V. 6.) wypowiedzianych: „Trocha kwasu wszystko ciasto zakwasza“, to jest: kilku niedowiarków może całą gminę zarazić swojem niedowiarstwem; bo „mowa ich szerzy się jako rak“ (2 Tym. II. 17.), to jest: jadowitą i niszczącą jest jak choroba raka.

Przeto tenże apostoł w liście do Rzymian (rozdz. XVI. 17.) wzywa wiernych: „Proszę was bracia, abyście upatrowali (t. j. unikali, o ile tylko jest możliwem) te, którzy czynią rozruchy i pogorszenia mimo nauki, którejeście się wy nauczyli, i chrońcie się ich. Albowiem takowi Panu naszemu Chrystusowi nie służą, ale brzuchowi (t. j. swojej miłości własnej), a przez łagodne mowy i pobłażania (tj. pochlebstwa) zwodzą serca niewinnych“. A w liście pierwszym do Koryntczyków (V. 11.) powiada: „żebyście z tako-

*) Allioli na Mateusza rozdz. 18. 17.

**) Allioli na list do Galatów rozdz. 1.

wymi ani jedli“, to jest: o ile jest możliwem na stosunki wasze, gdyż dodaje (1 Kor. V. 10.): „Bo inaczej musielibyście z tego świata wyniść“.

A święty Jan Apostoł w drugim liście swoim (rozdz. 1.) przestrzega wiernych: „Wiele zwodzicielów wyszło na świat, którzy nie wyznawają, iż Jezus Chrystus przyszedł w ciało... Patrzcie samych siebie, żebyście nie stracili, coście urobili: ale żebyście zupełną odpłatę wzięli. Wszelki który odstępuje i nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga niema... Jeśli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu, ani go nie pozdrawiajcie. Albowiem kto go pozdrawia, uczestnikiem jest uczynków jego złośliwych“. To znaczy: Unikajcie wszelkich stosunków z takim człowiekiem. Gdybyście bowiem go pozdrowili, tem samem byście oświadczyli, żeście tej samej myśli z nim i uczcilibyście go jako przyjaciela; a gdybyście go przyjęli w dom swój gościnnie, jeszcze bardziej zbliżylibyście się do niego i narazilibyście się jeszcze na większe niebezpieczeństwo. Stąd św. Jan Apostoł wzbraniał wiernym jednego i drugiego oświadczania miłości względem nauczycieli błędów.

Przeto Kościół Boży od wielu wieków odstępstwo od wiary i popieranie odstępców przed wszystkiemi zbrodniami na pierwszem miejscu karze i potępia a rozgrzeszenie z tych grzechów w szczególny sposób zastrzega papieżowi.

Wielki papież Pius IX. w Konstytucyi „Apostolicae Sedis“ z dnia 12. października 1869 następującemi słowy to potępienie orzeka: „Wyklinamy wszystkich odstępców od wiary chrześcijańskiej i wszystkich heretyków razem i każdego z osobna, jakiegokolwiek są imienia i do jakiejkolwiek sekty należą, i tych, co im wiarę dawają, co ich u siebie przyjmują, co ich popierają i ogółem wszystkich, co ich biorą w obronę“.

Odstępcą od wiary jest ten, który całą naukę objawioną, przez Kościół do wierzenia podaną, odrzucił i zupełnie ze społeczności chrześcijańskiej się wyłączył; kto zaś jedną tylko lub kilka prawd odrzuca, ten nie jest jeszcze odstępcą, lecz heretykiem.

*) „Jeśli ktoś wątpi, w niepewności jest i waha się, czy jaką prawdę, o której na pewno wie, że do składu wiary katolickiej należy, przyjąć ma lub odrzucić, albo stanowczo twierdzi i sądzi, że taki a taki artykuł wiary nie zupełnie jest pewnym, albo przynajmiej o pewności jego można wątpić, ten prawdziwie jest kacerzem według zasady: „wątpiący o wierze jest niewiernym“; kto bowiem w ten sposób wątpi, ten wątpi o prawdziwości tego, co Bóg objawił a Kościół naucza, i tem samem zaprzecza nieomylnej powadze Boga objawiającego i Kościoła nauczającego w rzeczach wiary i obyczajów. Taką wątpliwość ma np. ten, co w nieomylność papieża albo w inną jakąbądź prawdę objawioną dopiero wtedy chce uwierzyć, kiedy mu dowiedzioną będzie, i ten także, co na kazania heretyckie uczęszcza z intencyą uwierzenia im, skoro się przekona o prawdziwości ich nauki. Nie jest zaś heretykiem, co sąd swój wstrzymuje albo zawiesza, ponieważ wątpi, czy ta lub owa prawda jest objawioną, albo ponieważ dowodów prawdy szuka na to, aby wiarę swoją ugruntować, umocnić, utrwalić i od niepewności i pokus się uwolnić“. Herezyi więc tylko ten może się dopuścić, który ma wolę dobrowolną ku temu. Kto zaś niedobrowolnie błądzi w rzeczach wiary, ten nie jest heretykiem. Tylko ten jest heretykiem, który z uporem z świadomością i dobrowolnie mimo lepszej wiedzy, iż Kościół przeciwną prawdę podaje do wierzenia, jednak błąd pewien podziela.

„Do popadnięcia zaś w klątwę potrzeba, aby herezya formalna w duszy zrodzona, jakeśmy ją wyżej określili, w jakikolwiekbądź sposób objawiła się na zewnątrz i myśl kacerską dowodnie zdradzała; przyczem obojętna jest, czy ktoś słowem, pismem lub uczynkiem objawia herezyę na zewnątrz“.

Odstępstwo od wiary i herezyę piętnuje Kościół święty jako największą zbrodnię, która sprowadza najzgubniejsze skutki na jednostki i na społeczeństwo: przeto ją karze najsurowiej. A naród, który w nią popada, według nauki dziejów odbiera również od Boga rychło karę straszliwą. Zwykle spada wtedy na ludzi wojna, głód, zarazy, a nieraz zupełne wytępienie wykraczającego narodu z oblicza ziemi. Tegoż spodziewać się mamy i w czasach dzisiejszych. A wtedy się okaże namacalnie, że Pan Bóg rzeczywiście istnieje i rządzi światem.

* Ks. Opieliński, Komentarz do cenzur, str. 19.

Urywek z listu księdza Michułki z West-Rutland Vt.

Dzięki modlitwom Waszym, ja zawsze mam się dobrze. Teraz ks. Franciszek wyjechał do Buffalo, ja sam zostałem na całą dyecezyę. Jeżdżę często odwiedzać inne miejscowości, gdzie pracują nasi rodacy. Takie wycieczki misyjne sprawiają mi wielką przyjemność. Przyjeżdżam zwykle w dzień powszedni bo w niedzielę muszę być w West Rutland. W dzień wszyscy pracują w fabrykach. Zbierają się dopiero wieczorem. Odprawiamy nabożeństwo, różaniec i litanię do M. B., potem nauka, następnie spowiedź św. nieraz do północy. Rano wstaje się o 4. i ludzie znowu się zbierają na Mszę św., podczas której przystępują do Komunii św. O 6. znowu do pracy, a ja czekam do drugiego wieczora albo powracam jeśli

ich gdzie mało zastaję. — Kościółek na wykończeniu. Cieszę się, że wkrótce będę mógł sobie urządzić wszystko po polsku i zaprowadzić nasze prześliczne nabożeństwa.

Na śliskiej drodze.

Stanisław S., liczący lat 21, od wczesnego wieku zeszedł na ulicznego włóczęgę; próbował nauki szewstwa, ale to mu się nie podobało. Pozbawiony opieki puszczony samopas, chwycił się kradzieży i to przypadło mu do gustu. Zaczął je uprawiać już w 16 roku życia i wtedy był karany dwukrotnie za przekroczenie. Odtąd już szedł stale śliską drogą. W r. 1901 był już karany za zbrodnię kradzieży 2 miesięcznem ciężkiem więzieniem. W r. 1902 za przekroczenie kradzieży 10 dniowym aresztem. W roku 1903 za zbrodnię kradzieży 7-miesięcznem ciężkiem więzieniem. W roku 1904 takiem samem więzieniem; potem 13-miesięcznem. Kryminał opuścił z końcem listopada z. r., a już d. 13. grudnia próbował skraść Mechlowi Brandowi w pociągu kolejowym między Krakowem a Oświęcimem pugilares z kwotą 1600 kor. Brand schwytał S. za rękę i oddał w ręce żandarma, wobec którego aresztowany podał fałszywe nazwisko; nadto uderzył bardzo silnie w twarz portyera kolejowego w Trzebini, przywołanego przez żandarma do rozpoznania sprawcy kradzieży. „*Czas*“.

Wino i sycera.*)

Heretycy z pierwszych wieków chrześcijaństwa, jako to: Ebionici założeni przez Ebiona, Enkratyci założeni przez Tacyana Assyryjczyka i odłam Montanistów tak zwani Artotirici potępiali wino, nauczając, iż nawet we Mszy świętej nie powinno się go używać. Tymczasem Pismo święte starego i nowego przymierza zaleca niekiedy używanie wina i sycery, byle w umiarkowanej ilości. I tak opisuje św. Jan Ewangielista (rozdz. 2.), iż Pan Jezus wraz z swoją Najświętszą Matką nie tylko uczestniczył w uczcie weselnej, na której pito wino, ale nawet ku większej radości biesiadników cudownie przemienił wodę we wino i to w wino bardzo smaczne. I to był jeszcze pierwszy cud Jego, którym zaznaczył na wstępie swojego urzędu nauczycielskiego, iż religia Jego zasadza się głównie na bojaźni Bożej, na czystości serca a przedewszystkiem na miłości Boga i bliźniego, iż uczt i umiarkowanego używania wina nie wzbrania, iż niema nic ponurego w sobie, ale owszem już na tej ziemi, która jest z natury padołem płaczu, daje swobodę ducha, pokój i wesele w Duchu świętym a nadto prowadzi do najszczęśliwszej wieczności na ucztę niebieską (Mat. 25. i Łuk. 12.), na której razem z naszym Stwórcą i Panem cieszyć się będziemy na wieki a bez przerwy, byleśmy tylko na to sobie zasłużyli. Tak wykładają Ojcowie święci cud w Kanie galilejskiej. I pismo święte wyraźnie stwierdza, iż Pan Jezus pijał umiarkowanie wino, jako to: w Ewangielii św. Łukasza (rozdz. 22)., w Ewangielii św. Mateusza (rozdz. 11. i rozdz. 26.) i w Dziejach apostolskich (rozdz. 10. w. 41.) A jak podanie świadczy, dodawał zawsze do niego wody, skąd na pamiątkę tego dodatku kapłani we Mszy św. dolewają do wina nieco wody. Może być dolana do kielicha nawet trzecia część wody.

O jak dobry jest Pan Bóg, nasz Stwórca i Odkupiciel, iż nie tylko daje człowiekowi to, co mu jest niezbędnem do życia, jak: chleb i jarzyny, ale i to co go rozwesela! Stąd prorok w psalmie 103 wysławia szczodrość Opatrzności Boskiej słowy: „Panie Boże mój, bardzoś się wielmożnym okazał... który czynisz aby... wino rozweseliło serce człowiecze“. A na innych miejscach Pismo św. orzeka*): „Wino dla uweselenia stworzone jest, a nie dla pijaństwa,.. radość duszy i serca wino miernie pite... dawajcie sycery smutnym, a wina tym, których serce jest w gorzkości... zdrowie jest duszy i ciała, mierne picie“.

I uczeni przyrodnicy twierdzą, iż miernie pite wino ożywia przeważnie wyobraźnię człowieka. Podniecenie zaś władzy, która tworzy obrazy, ułatwia kojarzenie wyobrażeń i zaostrza pamięć. Także działalność zmysłów odbywa się wtedy raźniej, wrażenia jaśniej bywają spostrzegane a tem samem sąd łatwiej się tworzy. Również w całym ustroju ciała następuje zmiana na lepsze: muszkuły nabierają większej sprężystości, głos staje się pełniejszym i silniejszym, ustępuje znużenie i ociężałość a budzi się we wnętrzu człowieka uczucie przyjemności i zadowolenia, które płoszy wszelkie strapienia, kłopoty, bojaźń i smutki. Ogół mieszkańców onego kraju, w którym rodzi się wino, jest weselszym, więcej towarzyskim i umysłowo więcej uzdolnionym. W całem ich postępowaniu okazuje się więcej otwartości i uprzejmości. Ludzie onego kraju łatwo się zapalają do bitki, ale łatwo też się uspakajają i zemsta ich nie jest zdradliwą. Tak twierdzą pomiędzy innymi Moleschot i Canabis. Potem Pismo św. zaleca mierne używanie wina jako skuteczne lekarstwo na słabości ciała. I tak pisze św. Paweł apostoł (1. Tym. V. 23.): „Wody jeszcze nie pij, ale używaj potrosze wina dla żołądka i częstych

*) „Sycera“ (po hebrajsku schechar) biblijny wyraz oznacza u starożytnych Żydów wszelki trunek upajający prócz wina.

*) Ekkl. 31.; Przyp. 31.

chorób twoich". To znaczy: Tymoteuszu, przez twoje długie a uciążliwe podróże, któreś podejmował społem ze mną przechodząc przez różne kraje, przez twoje prace i trudy apostolskie a może najwięcej przez twoje posty i umartwienia surowe, jakieś sobie zadawał, zostawszy arcybiskupem w Efezie, stargałeś zdrowie, pofolguj sobie teraz cokolwiek: zamiast picia tylko samej wody, jakeś zwykł był czynić dotąd, pijaj potrosze wina gwoli twojej chorowitości; gdybyś był tak nie podupadł na zdrowiu, nie zmuszałbym cię wcale do picia tej odrobiny wina. Tak wykłada to miejsce św. Jan Chryzostom*) i Allioli.

Z drugiej zaś strony Pismo święte**) na wielu miejscach przestrzega przed niemiernem używaniem wina i sycery, grożąc zgubnemi następstwami, jako to: wino i napoje zbytnie pite psują serce człowieka, pozbawiają go wszelkich cnót, prowadzą do wszystkich grzechów, zdradzają tajemnice, przyprowadzają ludzi do kłótni, choroby, utraty majątku, sławy i do piekła.

A cóż tedy sądzić o tych mężach świętych, którzy przez całe życie swoje nie pili wina ani żadnego trunku upajającego, o osobliwie o św. Janie Chrzcicielu, którego sam Zbawiciel jawnie uwielbiał?

Pan Bóg najmędrszy znając najlepiej serca ludzkie, które sam stworzył, stawia ludziom dwa przykłady do naśladowania: przykład życia najsurowszego w Janie Chrzcicielu i jemu podobnych a przykład życia zwyczajnego i pospolitego w Chrystusie, aby jednym lub drugim przykładem pociągnięci byli na drogę zbawienia. Jedna droga i druga jest dobrą. Pewnym ludziom dla większych namiętności i pokus, na które są wystawieni, potrzeba zupełnej wstrzemięźliwości, a osobliwie tym, którzy po przodkach otrzymali w dziedzictwie zatrucie alkoholiczne a tem samem większą skłonność do grzechu pijaństwa i obłędu opilczego; u nich bowiem i nie wielka dawka trunku upajającego wywołuje już nieprzytomność umysłu, a nieraz i szał, a co najgorsza, zgubny nałog pijaństwa ze wszystkiemi jego następstwami.

Rodzaj zaś wstrzemięźliwości zwyczajnej czyli pospolitej może być odpowiednim tylko dla tych osób, którzy nie mają w rodzie przodków alkoholizmem zarażonych, ale i przy tej pomyślnej okoliczności ten sposób zachowania trzeźwości jest trudniejszym i na większe niebezpieczeństwa wystawionym, aniżeli zupełna wstrzemięźliwość od wszelkich trunków odurzających.

Stąd mamy się wielce cieszyć, że ruch bezwzględnej wstrzemięźliwości z każdym dniem u nas więcej się wzmaga i dążyć do tego ze wszystkich sił, słowy przykładem i czynem, aby się jeszcze bardziej potęgował do tego stopnia, iżby ustała nędza moralna i materyalna rozwielmożniona na świecie wskutek wydawania rocznie miliardów na trunki upajające.

I ta sprawa nie cierpi najmniejszej zwłoki, bo grozi nam niebezpieczeństwo przewrotu społecznego, jakiego świat nie widział. Oto w każdym kraju znajduje się krocie tysięcy ludzi pozbawionych należytego pokarmu, okrycia i mieszkania głównie wskutek alkoholizmu, który rocznie nam zabiera trzykroć więcej pieniędzy, aniżeli wygórowane podatki. Tymczasem głodne rzesze nędzarzy zamiast nawoływań do zupełnej wstrzemięźliwości i ratowania się o ile możności o własnych siłach z niedoli swojej, słyszą judzące podburzania na ludzi majętnych jako jedynej przyczyny nędzy, która biedaków nadmiernie przygniata, co jest wierutnem kłamstwem. Potrzeba nam tedy przedewszystkiem wieców i nauk antyalkoholicznych i religijnych, a nie politycznych, na których zwykle wyprawiają się biesiady i pijatyki.

Trzeba pierwej lud otrzeźwić i umoralnić a potem dopiero uczyć go polityki. Bo inaczej będziemy budowali na piasku: przyjdą wiatry i burze i zburzą całe budowanie i nas w niem pogrzebią doczeŝnie i wiecznie.

Zastanówcie się panowie Polacy i Rusini nad tem, co robicie!

Gdybyście ludowi waszemu, który corocznie traci na trunki upajające około 100 milionów koron, dali swobodę polityczną w najwyższym stopniu i zniżyli mu podatki do najmniejszych rozmiarów, a nawet rozdali pomiędzy niego wszystkie grunta kościelne, rządowe i dworskie, a nadto i rzeczy kościelne, to będzie pić nie do Nowego Roku, jak dotąd zwykle czyni, ale do żniwa, póki tych majątków lekko nabytych nie przepije; i stanie się za parę lat jeszcze uboższym i nędzniejszym, aniżeli jest obecnie. A wtedy co mu rozdacie? — Ludzie zdemoralizowani, rozbestwieni i pozbawieni zasad wiary rzucą się jeden na drugiego, na wzór drapieżnych zwierząt w lesie.

A zatem co rychlej zwróćmy się do św. Kościoła katolickiego, który jedynie ma środki niezawodne na biedę wszelkich czasów. Oparci o jego niezmienną naukę wiary, szerzmy przedewszystkiem miłość Boga i bliźniego i cnoty miłość popierające, a szczególniej wstrzemięźliwość, bez której nie można czynnie wykonywać miłości, a tem samem być szczęśliwym w tem życiu i w drugiem.

Ponieważ krocie tysięcy naszego ludu leży w nałogu pijaństwa, należy roztropnie powoli tępić w nim ten grzech. Najpierw odmawiać trzeba w kościołach, w cerkwiach i na zebraniach świeckich głośno z lu-

---

*) Św. Jan Chryzostom homilia 1. w Antyochii.

**) Ozeasz 4.; 3 Ezdr. 3.; Nah. 1.; Izaj. 5.; Przyp. 20. i 31.; Ekkl. 26.; 1 Kor. 6. itd.

dem przynajmniej we święta i niedziele następującą modlitwę ułożoną przez Ojca św. Piusa X.:

Błaganie i ofiarowanie.

Boże, Ojcze mój, dla okazania mojej względem Ciebie miłości, dla wynagrodzenia zniewag czci Twojej wyrządzonych, dla uproszenia zbawienia dusz, mocno stanowię dnia dzisiejszego ani wina, ani wódki, ani piwa, ani też jakiegokolwiek trunku upajającego nie używać.

To umartwienie ofiaruję Tobie w połączeniu z ofiarą Syna Twego Jezusa Chrystusa, który codziennie Siebie samego dla chwały Twojej, ofiaruje na ołtarzu. Amen.

(300 dni odpustu za odmówienie tej modlitwy raz na dzień). Ojciec św. Pius X. 29. marca 1904.

Na postanowienie niepicia przez jeden dzień wina piwa, wódki zdobędzie się nawet pijak nałogowy. — Po niejakim czasie stosownie do usposobienia ludu, będzie można to postanowienie rozszerzyć na jeden tydzień, później na jeden miesiąc, potem na jeden rok, a w końcu na całe życie.

A przytem należy zachęcać ludzi do częstszego przystępowania do sakramentu pokuty i ołtarza, które siłą nadprzyrodzoną wzmacniają słabą wolę grzeszników w sposób cudowny.

A wreszcie polecać ludziom unikanie sposobności do pijaństwa: szynków, kawiarni, cukierni i zebrań, na których odbywają się pijatyki a oraz unikanie dawnych towarzyszy niepoprawnych, a z drugiej znowu strony wskazywać na przyzwoite i bezpieczne zajęcia, zabawy i rozrywki, a osobliwie czytelnie dobrze urządzone.

Widziałem na własne oczy, jak wskutek podobnego postępowania porzucały jednego dnia seciny ludzi nie tylko nałóg pijaństwa, ale oraz i trunki na całe życie ze skutkiem, a w przeciągu kilku miesięcy całe gminy i parafie pijackie stawały się trzeźwemi i wzorowemi pod względem moralnym a pod względem majątkowym podnosiły się już w przeciągu roku a nawet jeszcze wcześniej.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.
Drukiem W. Lenika w Krośnie.